

ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 26 (3)/2013, s. 81–115



DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2013.034>

TOMASZ SCHRAMM
(Poznań)

Granice i podziały Europy

Nazwa „Europa” od wieków określa tożsamość setek milionów ludzi – czy to wtedy, gdy odnoszą ją współcześnie do siebie samych, czy też gdy spoglądają w przeszłość na takie lub inne formy konfrontacji swoich przodków z nie-Europejczykami. Taka autorefleksja prowadzi siłą rzeczy do prób określania zawartości tej nazwy, prób odpowiedzenia sobie na pytanie o charakter i zakres tego pojęcia. A więc: czym jest Europa? Można zaryzykować twierdzenie, że poszukiwanie to jest zajęciem beznadziejnym, jeśli zakłada się znalezienie odpowiedzi powszechnie przyjętej i niewzruszonej. Ale można też uznać, że jest to zajęcie frapujące i płodne, gdy za wytyczną przyjmie się słowa Jerzego Jedlickiego: „same wielkie tematy **rozwiązane** nie są, są natomiast konceptualizowane i przeżywane wciąż na nowo”¹. Na postawione przed chwilą pytanie można dać więcej niż jedną odpowiedź.

Pierwsza z nich mówi o geografii. Potocznie stosuje się przy tym określenie „kontynent”, które mocno ugruntowało się w pewnej konwencji językowej (Stary Kontynent) i może w tej postaci pojawić się, ze wzglę-

¹ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 7.

dów stylistycznych, także w niniejszym wywodzie. Zauważmy jednak, że dla przedstawiciela geografii fizycznej Europa jest subkontynentem, częścią kontynentu euroazjatyckiego, natomiast można wyróżniać ją raczej jako część świata. Mimo jednak bliskich związków historii i geografii, przedstawiciel pierwszej z tych dyscyplin nie może poprzestać na takiej definicji. Nietrudno sobie uprzytomnić, że różnica między północnym i południowym wybrzeżem Morza Śródziemnego nie była przez wiele wieków większa niż między wschodnim i zachodnim wybrzeżem Adriatyku. Erudyci dodadzą, że przyjmowana obecnie przez geografów wschodnia granica Europy, czyli Ural, jest takową na mocy rozwiązania nie tylko umownego, ale w dodatku arbitralnego i zaproponowanego stosunkowo niedawno, w XVIII w. Bodaj wyraźniejszy charakter graniczny ma najodleglejsza z wielkich wysp zaliczanych do Europy – Islandia, powstała na styku europejskiej i amerykańskiej płyty litosferycznej. Te roztrząsania prowadzą do stwierdzenia, że w oczach historyka owo geograficzne rozumienie nazwy „Europa” odbiera jej wszelką funkcjonalność – prowadzi to bowiem do przyznania miana Europejczyka Kałmukowi i odmówienia go Ormianinowi; Europejczykiem byłby mieszkaniec Kazania, ale już nie mieszkaniec Nowosybirsk.

Przynajmniej od kilku dziesięcioleci nazwa ta jest przywoływana bodaj częściej niż kiedykolwiek w formie przymiotnikowej: „europejski” – a to przez odnoszenie jej zamiennie do instytucji coraz bardziej powszechnej i „obecnej”, tzn. Unii Europejskiej. Mówi się w ten sposób o „wytycznych europejskich”, „funduszach europejskich” itp. Zamiennosc tych dwóch nazw jest dopuszczalna tylko wtedy, gdy ten wygodny skrót językowy nie prowadzi do ich myślowego utożsamiania. Natomiast nie trzeba wiele wysiłku, aby wykazać, dlaczego to ostatnie jest nie do zaakceptowania. Stanowi o tym w pierwszym rzędzie otwarty charakter Unii, przyjmującej raz po raz do swego grona nowych członków – co przecież nie oznacza, że uprzednio byli poza Europą. Argument ten, nawet jeśli oczywisty i banalny, można wzmocnić przez wskazanie na Norwegię: odmawianie „europejskości” nie ma sensu w odniesieniu do ogółu Norwegów, a tym bardziej w odniesieniu do blisko połowy mieszkańców tego kraju, którzy w dwukrotnym referendum akcesyjnym głosowali na „tak”. Roztrząsania nad „instytucjonalnym” rozumieniem pojęcia „Europa” można w tym miejscu zamknąć; jeśli w ogó-

le zatrzymaliśmy się przy nich, to tylko dla chwili zastanowienia nad potocznymi nawykami językowymi.

Tym samym dla naszych rozważań, czyli dla analizowania zawartości tego pojęcia z punktu widzenia nauki historycznej, jedynym funkcjonalnym jego rozumieniem jest to, które Henryk Samsonowicz określa jako „pojęcie kręgu cywilizacji, której treści w znacznym stopniu uważane są za obowiązujące we współczesnym świecie”². Przynależność do tego kręgu zdaje się dość oczywista, w rzeczywistości jednak może być nieco inaczej.

Nie jesteś Europejczykiem tylko dlatego, że zdarzyło ci się urodzić i żyć w mieście zaznaczonym na politycznej mapie Europy³

– to zdanie Zygmunta Baumana zdaje się współbrzmieć z uwagami widniejącymi nieco wyżej, prowadzi jednak do sformułowania, które zaskakuje w pierwszym momencie, by przekonać do siebie już w następnym, mówiącym o „Jorge Luisie Borgesie, jednym z największych Europejczyków w każdym sensie tego słowa, z wyjątkiem sensu geograficznego”⁴.

Słowa o „obowiązujących treściach” mogą budzić pewne zaniepokojenie czy protesty przeciw owej „obowiązkowości”, noszące piętno „poprawności politycznej”. Przypomnijmy w tym momencie, odwołując się do Normana Daviesa, taki właśnie bunt na Stanford University, kiedy to w 1989 r. w ramach przedmiotu „Kultura, idee i wartości”

wypisy z Wergiliusza, Cyserona, Tacyta, Dantego, Lutra, św. Tomasza z Akwinu, Tomasza Morusa, Galileusza, Locke’a i Milla zastąpiono urywkami z Rigoberty Manchu, Franza Fanona, Juana Rulfo, Sandry Cisneros i Zory Neale Hurston (z których to autorów żaden nie nosił za siebie piętna „nieżyjącego białego chrześcijanina płci męskiej”)⁵.

² H. Samsonowicz, *Historia Europy Środkowo-Wschodniej do początku XIV wieku*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, t. 1, Lublin 2000, s. 21.

³ Z. Bauman, *Europa, niedokończona przygoda*, Kraków 2005, s. 11.

⁴ Ibidem.

⁵ N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998, s. 56. Ścisłej rzecz biorąc, bunt ten podniósł się przeciw kursowi noszącemu tytuł „Kultura Zachodu”, o którym zresztą autor też wypowiada się z wielkim krytycyzmem. Nietrudno jednak zauważyć

Unaocznia nam to ze znaczą siłą, że zagadnienie tożsamości europejskiej jest w nieunikniony sposób zideologizowane. Innym tego przejawem był stosunkowo niedawny spór o obecność w konstytucji europejskiej – która zresztą nie weszła w życie – odwołania do chrześcijańskiej tradycji Europy. Sformułowania o „kulturowym, religijnym i humanistycznym dziedzictwie Europy” oraz o Unii „świadomej swojego duchowo-religijnego dziedzictwa”⁶ unikają bliższego określenia owego dziedzictwa, udając, że chrześcijaństwo nie odegrało żadnej szczególnej roli w określaniu tożsamości europejskiej, co ociera się o groteskę. Można, co prawda, czy nawet należy wziąć pod uwagę wezwanie Ewy Domańskiej do

wizji świata zasadzającej się na poszanowaniu pluralizmu i akceptacji „inności”, w którym jest miejsce dla każdego, kto ma dosyć tolerancji, by nie być zazdrosnym o posiadanie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości na swój własny użytek i pogodzić się z faktem, że nie należą one już tylko do niego⁷.

Godzi się jednak przy tym unikać postawy (również „poprawnej”, ideologicznej) zakładającej pełną równowartość postrzeżeń i interpretacji; przestrzega przed tym Leszek Kołakowski:

Tradycyjne pojęcie prawdy wydaje nam się coraz bardziej zbędne, nieskuteczne i anachroniczne wobec rozpowszechnionej wiary w równą wartość wszystkich punktów widzenia i wszystkich wizji świata. Ktoś, kto wierzyłby, że zaćmienie Księżyca powstaje wskutek szczególnego ustawienia przestrzennego Ziemi wobec jej satelity, miałby więc być w tej samej sytuacji poznawczej co ten, kto twierdziłby, że zaćmienie spowodowała złośliwość wielkiego krokodyla, który połknął naszego niebieskiego towarzysza (ta druga interpretacja jest chyba zresztą lepsza, bo zabawniejsza)⁸.

bezwzględnie przynależność wszystkich wymienionych nazwisk czy to do Europy, czy to do obszaru pozaeuropejskiego.

⁶ Zawarte odpowiednio w preambule do konstytucji i w preambule do wchodzącej w jej skład Karty Praw Podstawowych Unii.

⁷ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999, s. 255.

⁸ L. Kołakowski, *Stare prawdy i krokodyl*, [w:] idem, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, wybór i układ Z. Mentzel, Kraków 2009, s. 258.

Rozważania te prowadzą do konstatacji, że przedmiot naszych rozważań – Europa – jest to pojęcie skonwencjonalizowane, pewna konstrukcja narracyjna czy też zbiór takich konstrukcji⁹. Ta świadomość musi towarzyszyć dalszym naszym przemyśleniom – jednak wspólnie z przytoczonymi przed chwilą słowami Leszka Kołakowskiego.

Spojrzenie diachroniczne, narzucające się jako oczywiste, każe wyobrażenie o Europie traktować dwojako: jako konstrukcję będącą dziełem nas samych, projektowaną w przeszłość dla odnajdywania tam korzeni tożsamości europejskiej, oraz jako konstrukcję mówiącą o świadomości ówczesnej, która w dodatku nie musiała być określana przy używaniu tej właśnie nazwy.

Gdy pada pojęcie „tożsamość”, natychmiast i nieuchronnie pojawia się pytanie o jej składowe, czyli o elementy, jakimi posługujemy się przy budowaniu naszej konstrukcji myślowej czy narracyjnej. Klasyczna, jeszcze dziewiętnastowieczna formuła Ernesta Renana: „Europa jest grecka jeśli chodzi o myśl filozoficzną i sztukę, rzymska gdy mowa o prawie i judeochrześcijańska pod względem tradycji [religijnej]”, była przywoływana także i później. Prowokowała do późniejszych uzupełnień: upominano się o wkład Celtów, Germanów, Słowian, o czym będzie jeszcze mowa, dalej o formującą rolę oświecenia, o zasługi islamu. Ten spór prowadził do konkluzji, że jedyną cechą wspólną rzeczywiście dla **całej** Europy jest różnorodność. To jednak nie posuwa sprawy naprzód. Różnorodności trzeba postawić pewne granice, w przeciwnym razie stanie się ona „wszystkoizmem”. A jak powiedział ktoś mądry – „«wszystko» to jest nic”. W ten sposób wracamy do punktu wyjścia.

Spoglądając na rzecz chronologicznie, czy – by to ująć bardziej dobitnie – genetycznie, można stwierdzić, że składowe wymienione w owej klasycznej Renanowskiej triadzie pojawiły się w dziejach wcześniej niż dalsze proponowane. Co więcej, wywodząc się z różnego czasu i miejsc, złą-

⁹ Por.: J. Topolski, *What is European history? Some methodological reflections and one special problem concerning the Middle Ages*, [w:] „*Europäische Geschichte*” als historiographisches Problem, red. H. Duchhardt, A. Kunz, Verlag Philipp von Zabern, Mainz am Rhein 1997, s. 25–34. „Je ne pense pas que Dieu ait créé l'Europe, pas plus qu'il n'a créé la France ou l'Allemagne. La France, l'Allemagne, l'Europe sont des inventions des hommes” ; J. B. Duroselle, *L'idée de l'Europe dans l'histoire*, Paris 1965, s.18.

czyły się one w późnym Cesarstwie Rzymskim i łącznie stały się legatem, który został przekazany następnym wiekom. Tym samym można w tym momencie przyjąć, że nawet jeśli utożsamianie Rzymu z Europą trąci anachronizmem, można zaproponować uznanie cesarstwa za jej prefigurację, a ów spadek po nim jako podstawę tożsamości europejskiej, coś w rodzaju niezbędnego minimum¹⁰. Takie założenie będzie towarzyszyć naszemu wywodowi. Trzeba przy tym zaznaczyć, że aczkolwiek trzeci człon triady Ernesta Renana został uznany za erudycyjnie poprawny, należy pamiętać, iż drogi judaizmu i chrześcijaństwa rozeszły się niemal natychmiast, a wyznawcy tego pierwszego podlegają mechanizmowi, który współczesne nauki społeczne określają mianem wykluczenia.

Trudno nie zacząć naszych rozważań od pojawienia się właśnie samej nazwy. Nie zapominając o dociekaniach etymologicznych sięgających dalej wstecz, wiążemy ją z Grecją, z mitem o porwanej przez Zeusa córce króla Tyru Agenora, następnie zaś z nadawaniem temu słowu pewnych treści terytorialnych. Tym samym jawi się po raz pierwszy pytanie o zasięg Europy, a więc o jej granice. Co było „Europą” dla starożytnych Greków? Już wtedy uwidacznia się dwoistość tej nazwy, rozumianej już to „geograficznie”, już to „tożsamościowo”. Mamy więc propozycję Hezjoda, według której była to część Hellady, obok Peloponezu i wysp. Herodot pisze, że „Hellenowie [...] twierdzą, iż cała ziemia składa się z trzech części: z Europy, Azji i Libii”¹¹. Przydaje więc tej nazwie również treść geograficzną. Ale bywa też sygnalizowane przeciwstawienie przez Isokratesa Europy i Azji, mające charakter ideologiczny, oznaczające przeciwstawienie wolności (greckiej) i tyranii (perskiej). Rozróżnienie na Europejczyków i Azjatów występuje też w *Polityce* Arystotelesa, jednak ci pierwsi nie są utożsamiani z Hellenami. W każdym jednak razie, o ile tę kluczową nazwę wzięliśmy od starożytnych

¹⁰ „Rzym stworzył dwa filary, na których wsparła się cała późniejsza cywilizacja europejska. Pierwszym było prawo rzymskie, do dziś jedna z najdoskonalszych znanych prób uregulowania życia człowieka. [...] Drugim filarem, na którym wsparła się cywilizacja Europy, stało się chrześcijaństwo, tworzące zbiór norm etycznych, określających wartości duchowe pozwalające na moralną ocenę człowieka”; H. Samsonowicz, *Północ – Południe*, Wrocław 1999, s. 14–15. W tym sformułowaniu nie ma Grecji, której autor poświęca poprzedni rozdział, dla oczywistości tego zabiegu nawet go nie uzasadniając.

¹¹ Herodot, *Dzieje*, przeł. z j. gr. i oprac. S. Hammer, Warszawa 1954, s. 126.

Greków, o tyle odnajdywanie tam właśnie najwcześniejszych składowych tożsamości europejskiej jest konstrukcją późniejszą. Należy przy tym zauważyć, że składowe te wychodziły stopniowo poza obszar Hellady, a to za sprawą kolonizacji greckiej dokonującej się przede wszystkim w basenie Morza Śródziemnego, nawet jeśli nie zbudowała ona jednolitego, ciągłego obszaru.

Dychotomia „Europa – Azja” straciło na ostrości za Aleksandra. Zbudowane przez niego imperium nie tylko rozpostarło się na obszarach dotąd względem siebie przeciwstawiających się czy też przeciwstawianych, ale stało się też podstawą dla utworzenia hellenistycznej jedności, czerpiącej zarówno z klasycznego dorobku helleńskiego, jak i z innych źródeł.

Spoglądająca wstecz, ku swoim korzeniom, Europa współczesna nie zawsze jest gotowa odnaleźć je w tym synkretycznym *universum* sięgającym terytorialnie po dzisiejszy Afganistan i brzegi Indusu. Jednak scheda Aleksandra uległa stopniowemu różnicowaniu, w pierwszym rządzie politycznym, zaś świat hellenistyczny w coraz większym stopniu odczuwał wpływ nowego ekspansjonizmu rodem z zachodu. Akulturacja Rzymu, gdy ten stał się w II w. p.n.e. hegemonem obszaru śródziemnomorskiego, oznaczała przyswojenie schedy hellenistycznej przede wszystkim za pośrednictwem Wielkiej Grecji, a więc w jej postaci najbardziej „zachodniej”.

Gdy patrzemy na Rzym, mamy do czynienia ze swoistym powtórzeniem helleńskich pierwocin. Uwidacznia się granica, za którą znajdują się „inni” – barbarzyńcy (samo słowo zostało przejęte od Greków). Jak poprzednio: „my” nie określamy się mianem „Europejczyków”. Nie jest ono potrzebne „naszej” zbiorowości, skoro ma do dyspozycji nazwę inną, dostatecznie wyraźną i jednoznaczną – przedtem Hellenowie, teraz Rzymianie. Jak uprzednio u Greków, teraz u Rzymian – Strabona, Pliniusza Starszego, Ptolemeusza – nazwa „Europa” ma treść geograficzną.

Zarazem jednak świat rzymski stanowi obszar bardziej rozległy, ale też zwarty i jednolity – zwłaszcza w okresie cesarstwa. O ile zrazu „imperium sięgało tak daleko, jak daleko słuchano rzymskich rozkazów; kto doglądał ich wypełniania, rzymski namiestnik czy król-klient, miało drugorzędne znaczenie”¹², o tyle przekształcenie jego charakteru w epoce pryncypatu

¹² A. Ziółkowski, *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2009, s. 719.

oznaczało sfinalizowanie budowy potężnego organizmu politycznego z jego systemem prawnym i administracyjnym. Granica imperium zarysowała się z dużą wyrazistością, przede wszystkim na północy – to sławetny *limes*. Wytoczyła go w niemałym stopniu natura – bieg Renu i Dunaju – ale jest to granica *par excellence* polityczna i kulturowa zarazem, zarysowana wyraźnie tam, gdzie zamiast dwóch wielkich rzek linię stanowi Wał Hadriana. Rozdziela ona dwa światy, których różnicowanie znakomicie ujął Krzysztof Pomian:

Na południu: cywilizacja oparta na rolnictwie, lecz miejska, z kilkoma wielkimi metropoliami i setkami miast różnej wielkości, które miały jednak prawo wybierać swoje władze i zarządzać własnymi sprawami, i gdzie życie publiczne rozgrywało się na forum czy na agorze. Również na południu: *villae*, wielkie posiadłości ziemskie, przeważające nad małymi gospodarstwami rolnymi i często należące do nieobecnych właścicieli; zatrudniano tam siłę roboczą złożoną po części z niewolników, po części z dzierżawców. Jeszcze na południu: wydobywanie, przeważnie rękami niewolników, metali i surowców budowlanych, przemysłowa produkcja broni, ceramiki, wyrobów szklarskich i artykułów zbytku; wymiana handlowa na skalę lokalną i między odległymi obszarami; takie samo odżywianie się z przewagą pszenicy, wina i oliwy; a także, przynajmniej w miastach, te same ubiory, nawyki higieniczne i sposoby dbania o ciało. Wciąż na południu: dwa języki, łacina i greka, używane jeden na zachodzie, drugi na wschodzie, w pewnych regionach tylko przez mieszkańców miast, w innych przez całą ludność; pismo, którego powszechną znajomość potwierdzają tysiące inskrypcji; kamienna architektura, po której pozostały widoczne do dziś areny i amfiteatry, świątynie i termy, akwedukty, mosty i drogi równomiernie znaczone słupami milowymi, kolumny i posągi. Na południu wreszcie: władza centralna – cesarz ze swymi urzędnikami i legionami – zapewniająca za zmiennym powodzeniem obronę granic i pokój wewnętrzny, co pozwala podróżować ludziom, krążyć towarom i rozprzestrzeniać się wiarom i modom; pieniądz złoty lub srebrny o stałej wartości na całym terytorium; kalendarz, rachuba czasu i boski kult cesarza zamiast kalendarzy, rachuby czasu i kultów lokalnych, podobnie jak prawo rzymskie, pisane i równe dla wszystkich, zamiast zwyczajowych praw miast i prowincji.

Na północy, w Germanii i Scytii: mieszkańcy lasów i równin, po części koczownicy, po części osiedli w drewnianych wioskach. Rolnictwo na polanach, produkcja rzemieślnicza na lokalny użytek, handel w stadium wymiennym; w wyżywieniu: żyto, piwo i masło. Wielość plemion

mówiących różnymi językami, zawsze gotowych walczyć ze sobą; każde z własnym wodzem, wojownikami i kapłanami, z własnymi zwyczajami, obyczajami i wierzeniami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie przez tradycję wyłącznie ustną¹³.

W ten sposób na skalę kontynentu zarysował się trwający przez wieki podział równoleżnikowy, znakomicie przedstawiony przez Henryka Samsonowicza¹⁴ – zmienny w treści i w zróżnicowany sposób obecny w świadomości współczesnych.

Limes nie był „żelazną kurtyną”, był przenikalny, wokół tej linearnej granicy tworzyła się strefa wymiany kulturowej. Ale była to wymiana tak nieekwiwalentna, jak musiało to wynikać z przytoczonej wyżej charakterystyki. Ta prefiguracja Europy przyciągała i wciągała tych, którzy znajdowali się poza nią.

Z czasem zaś świat rzymski wzbogacił się o jeszcze jeden element, niosący dalsze treści w uzupełnieniu greckich i rzymskich. To chrześcijaństwo, trzecia z owych wielkich składowych, które Rzym, jak o tym powiedzieliśmy już wyżej, przekazał potomności.

Długowieczny świat rzymski ulegał przemianom. Doprowadziły one do jego podziału, głębszego niż tylko polityczny, na Wschód i Zachód. Warto pamiętać przy tym, że w procesie owym zarysowała się dominacja tego pierwszego. Tu znalazł się punkt ciężkości kształtowania najmłodszej, najbardziej dynamicznej składowej tożsamości rzymskiej, czyli chrześcijaństwa. Gdy dokonywał się ostateczny podział cesarstwa na wschodnie i zachodnie, część wschodnia przypadła starszemu z synów Teodozjusza. I ona też przetrwała, gdy w V w. zachodnia ulegała rozpadowi, by wreszcie zniknąć w sposób bodaj bardziej zauważalny dla potomnych niż dla współczesnych.

Ten czas był niezwykle ważny z punktu widzenia późniejszej konceptualizacji dziejów Europy. Nie brak wypowiedzi głoszących, że o tożsamości europejskiej można mówić dopiero wtedy, gdy uwzględni się składową „barbarzyńską”. Tezę tę bardzo wyraziście stawia Karol Modzelewski już

¹³ K. Pomian, *Europa i jej narody*, Warszawa 1992, s. 7–8.

¹⁴ Zob.: H. Samsonowicz, *Północ – Południe...*, rozdział „Dwa światy – Imperium Romanum i Barbaricum”, także dalej, s. 55, przypis 54.

za sprawą samego tytułu swojej książki *Barbarzyńska Europa*¹⁵. W innym miejscu mówi o „bilansie oddziaływań kultury klasycznej i oporu tradycyjnych kultur *barbaricum*”¹⁶. Inaczej rozkładając akcenty, „barbarzyńców” przywołują też Krzysztof Pomian czy Norman Davies¹⁷. Warto jednak w tym miejscu oddać też głos Ewie Wipszyckiej-Bravo. Przyznając pewną rację takiemu stawianiu sprawy, badaczka broni jednak pozycji tradycyjnych:

Właściwe dzieje Europy jako odrębnej całości należałoby zaczynać od zagłady cywilizacji starożytnej i budowania podstaw nowego, już średniowiecznego świata. Jednak oznaczałoby to zubożenie obrazu europejskiej przeszłości. [...] Odwołanie się do antyku jest nieuchronne, a determinujący wpływ tej epoki rysuje się z wyjątkową ostrością¹⁸.

Ten spór jest naznaczony przez swoisty okcydentalizm – dotyczy bowiem obszaru, który był kolejno zachodnią częścią cesarstwa, cesarstwem zachodnim i pustką wypełnianą po jego rozkładzie, obszarem chrześcijaństwa zachodniego, by wreszcie zyskać wyłączność (bez mała) na miano „Europy”. Od końca epoki starożytnej obszary cesarstwa wschodniego i dawnego cesarstwa zachodniego są tak dalece zróżnicowane, że bodaj więcej je różni, niż łączy. To właśnie podnoszą przywoływani przed chwilą autorzy, opowiadając się za dostrzeganiem dopiero w tym momencie Europy. Mamy tu do czynienia z ową Europą – konstrukcją historiograficzną czy historiozoficzną. Na wschodzie cały czas jest widoczny mechanizm stanowią-

¹⁵ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004.

¹⁶ Idem, *Barbarzyńskie korzenie Europy*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2004, s. 43.

¹⁷ „Należę do szkoły, która narodziła się w XVIII wieku wraz z Monteskiuszem. Dla niej początek Europy to czas trwałego osiedlenia się barbarzyńców w Cesarstwie Rzymskim od V wieku n.e., gdy pod naporem ludów germańskich padła granica między cesarstwem a *barbaricum*”; *Trzecia Europa. Z Krzysztofem Pomianem rozmawia Paweł Wroński*, „Gazeta Wyborcza – Duży Format” 12 grudnia 2002 r., s. 28; „Na dłuższą metę właśnie owo spotkanie dwóch światów [byłego świata rzymskiego i byłego świata barbarzyńskiego – określenie użyte w poprzednim zdaniu – T. S.] dało początek temu, co określa się mianem «świata chrześcijańskiego» – fundamentowi cywilizacji europejskiej”; N. Davies, op. cit., s. 247.

¹⁸ *Historia Europy*, red. A. Mączak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 11.

cy o niepotrzebności/nieobecności samookreślenia mianem Europejczyków – jak i przedtem mieszkańcy cesarstwa to po prostu Rzymianie (*Rhomaioi*). Natomiast nazwa ta pojawia się na zachodzie. Wszelako jeśli przyjęliśmy koncepcję „triady grecko-rzymsko-chrześcijańskiej” uformowanej w cesarstwie rzymskim jako „niezbędnego minimum” tożsamości europejskiej, nie sposób kwestionować jej obecność w cesarstwie wschodnim. Jak się wydaje, nawet gdy mówi się nieraz o „dwóch Europach”, traktować to należy jako pewne uproszczenie językowe, umożliwiające zwięźlejsze określenie dwóch części Europy: zachodniej i wschodniej¹⁹.

W długim trwaniu różnicę w biegu dziejów Europy zachodniej i wschodniej określiło w przeważającej mierze to, że jedna z nich leżała na zachodzie, a druga na wschodzie. Za wstrząsającą prostotą tej konstatacji kryje się głębsza myśl. Słabszy Zachód uległ co prawda, jak będzie o tym mowa, barbaryzacji będącej przede wszystkim dziełem Germanów, jednak w dalszym ciągu jego dziejów wziął górę „protoeuropejski” legat rzymski. Wschód natomiast sąsiedował z Azją – i w ciągu wieków sąsiedztwo to wywarło nań przemożny wpływ. Najkrócej rzecz ujmując, prawosławna część Europy znalazła się pod długotrwałymi wpływami nieeuropejskimi. Na przeważającą częśćią Rusi rozpostarło się w XIII i XIV w. panowanie mongolskie. W XIV–XV w. wielowiekowy napór świata islamu przyniósł z kolei Bałkanom i terenowi cesarstwa bizantyjskiego panowanie azjatyckie w postaci osmańskiej.

Dawna Ruś była znaczącą i pełnowartościową częścią świata wschodnioeuropejskiego. Odbudowa Rusi nie była jednak dziełem starego ośrodka kijowskiego, lecz Moskwy, która na początku XIV w. stała się siedzibą wielkiego księcia (na mocy jarłyku mongolskiego) oraz metropolity Wszechrusi.

¹⁹ W krótkim eseju K. Pomiana *Quatre Europes, une culture?* ([w:] *Socialismes, cultures, historie. Mélanges offerts à Miklòs Molnar*, Berne 1999, s. 121–127) podział na Europę Wschodnią i Zachodnią dominuje, wbrew tytułowi, nad pozostałymi. Przynotujmy też zdanie Karola Modzelewskiego: „Odpowiada mi pogląd Jacques’a Le Goffa, który z dwóch nurtów klasycznej kultury – łacińskiego i hellenistycznego, oraz z odpowiadającego tym nurtom rozłamu w Kościele chrześcijańskim – wyprowadza najgłębszy i najtrwalszy podział Europy. Jednocześnie jednak traktuje obie części owego podziału jako człony Europy, jako równoprawne nośniki europejskiej tradycji”; K. Modzelewski, *Barbarzyńskie korzenie...*, s. 33.

Był to ośrodek uprzednio peryferyjny, gdzie dawny substrat kulturowy był słabszy, zaś dominacja mongolska silniejsza. Tym samym w kształtowaniu tożsamości „moskiewskiej” (rosyjskiej), zwłaszcza zaś tamtejszej kultury i tradycji politycznej, zaznaczyły się wpływy azjatyckie²⁰. Elementu europejskiego nie wzmocniła przy tym przejęta przez Moskwę tradycja bizantyjska²¹.

Bizantyjski obszar wschodniego chrześcijaństwa był bliższy Europie zachodniej niż ruski, co – mimo ogromnych różnic ugruntowanych po wielkiej schizmie wschodniej i po nieszczęsnej IV krucjacie (której pamięć znacznie bardziej dotkliwie zachowała się po stronie prawosławnej) – dawało od czasu do czasu znać o sobie²² i uległo pewnemu wzmocnieniu w okresie ostatecznego zagrożenia osmańskiego w XIV–XV w. Niemniej jednak, przynależąc przez wieki do imperium osmańskiego, również ta część Wschodu szła odrębną drogą rozwoju, zaznaczoną wszak już wcześniej, i uległa pewnej akulturacji, w jakimś stopniu także wyznaniowej.

²⁰ „Książęta ograbiający własnych poddanych na rzecz obcych ciemiężców, biskupi karzący klątwą niełojalność wobec pogańskich lub muzułmańskich władców – oto system władzy, który musiał zaciążyć nad dalszym rozwojem społeczeństwa i jego psychiki narodowej”; B. Zientara, *Dawna Rosja. Despotyzm i demokracja*, Warszawa 1995, s. 62. Jurij Aфанасьев zasadniczą różnicę widzi w systemie społeczno-politycznym: „w jednym przypadku chodzi o narodziny, a następnie krystalizowanie się sprawy wolności jednostki, w drugim zaś – o powstanie społeczeństwa, w którym przestrzeń, zarówno załączku, jak i konstytuowania się osoby ludzkiej nieuchronnie się kurczy. Mamy do czynienia w pierwszym przypadku z angielską *Magna Charta Libertatum* i *Habeas Corpus Act*, w drugim – z *Wielką Jasą* Dżyngis Chana”; J. Aфанасьев, *Kamienna Rosja, martwy lud*, „Gazeta Wyborcza” 25–26 stycznia 2009. Podobne akcenty znaleźć można w interpretacji Richarda Pipesa podkreślającego brak w Rosji zachodniej tradycji własności prywatnej, prawa i niezależnych sądów – R. Pipes, *Rosja i Europa*, „Uniwersytet Kulturalny” czerwiec 2000, nr 6.

²¹ „Bizantynizm bez podbitego przez Turków Bizancjum jako żywotnego centrum kulturowego przekształcił się w zastęglą tradycję. W wyniku tego już tylko świat łaciński nadawał kształt i kierunek rozwojowi europejskiemu”; A. Lipatow, *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2003, s. 33.

²² Jak przez pewne gesty władców serbskich i bułgarskich pod adresem papieżstwa, mające na celu ich emancypację spod dominacji bizantyjskiej – J. Kłoczowski, *Młodsza Europa*, Warszawa 2003, s. 83–84.

Udziałem Europy wschodniej stało się więc *discontinuum*, w odróżnieniu od *continuum* zachodniego. Ta odrębna droga niejako „wypchnęła” Wschód poza granice konstrukcji myślowej o nazwie „Europa”, która została określona przez obszar cesarstwa zachodniego. Tradycję tego myślenia, ugruntowaną przez wieki, opatrzył swoisty „atest” w czasie, gdy historia zyskiwała status *pleno titulo* nauki, czyli w XIX w. Leopold von Ranke ograniczał zasięg Europy do świata romańsko-germańskiego. „Prowadzi to do usunięcia z horyzontu europejskiego ludów słowiańskich” – ubolewał Bronisław Geremek²³. Możemy to odczuwać jako dyskomfort, ale spostrzeżenie to staje się może bardziej zrozumiałe, gdy spojrzymy na polityczną mapę Europy w czasie, do którego w tej chwili się odwołujemy. Obszar słowiański był wtedy podzielony między monarchię habsburską o charakterze jednak w przeważającym stopniu germańskim, Bałkany, z których dopiero wycofywało się panowanie osmańskie, oraz enigmatyczną Rosję ciągnącą się aż do wybrzeży Pacyfiku, której europejskość budziła wątpliwości i prowadziła do odpowiedzi niejednoznacznych zarówno w niej samej, jak i w Europie (tak zresztą jest do dziś). Zauważmy, że taka tradycja rozumienia nazwy „Europa” uwidacznia się m.in. także w książce *Europa i jej narody* Krzysztofa Pomiana, autora skądinąd uznającego jak najbardziej istnienie Europy Wschodniej²⁴, czy w przywoływanej już pracy Henryka Samsonowicza *Północ – Południe*.

²³ B. Geremek, *Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie*, [w:] *Dziesięć wieków Europy*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983, s. 21.

²⁴ Tytuły rozdziałów III–V (pierwsze dwa mówią o starożytności) wymienionej książki to: „Nowy obszar łaciński”, „Karoliński początek zjednoczenia”, „Wyłanianie się Europy” – w tym ostatnim czytamy: „Rozpoczęte na gruzach Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego wyłanianie się Europy postępuje z Italii przez Galię, Wyspy Brytyjskie i Irlandię ku Germanii, gdzie w VIII wieku oś północ–południe rozszczepia się: jedna jej gałąź zmierza ku Skandynawii, druga – ku Polsce, Czechom i Panonii. Wyłanianie się Europy to znaczy w tym stadium potrójne nawrócenie – na chrześcijaństwo rzymskie, na łacinę i na pismo – ludów, które żyły na zewnątrz dawnego *limes*, poczynając od ich książąt, możnowładców i wojowników”. Ta sama perspektywa jest widoczna i w dalszym wywodzie, a Europa wschodnia pojawia się dopiero w rozdziale XIX, w jego tytule („Drogi narodów. Europa Środkowa i Wschodnia”) i w zdaniu: „Ostatnimi narodami europejskimi, które dokonują swojej integracji, są narody prawosławne”; *ibidem*, s. 172.

„Łacińskość” konstrukcji historyzoficznej o nazwie „Europa” może budzić uzasadnione wątpliwości i opory, jednak ona właśnie kształtowała poprzez wieki europejski samoogład. Określiwszy więc specyfikę i odrębność Europy Wschodniej wraz z jej dwupodziałem na część zarazem bizantyjską i osmańską oraz „mongolsko-rosyjską”²⁵, skoncentrujemy naszą uwagę na Zachodzie.

Był to obszar podzielony politycznie na dość słabe państwa, wyraźnie naznaczone dualizmem między ludnością, nazwijmy to, „postrzymską” i nową władzą, odmienną pod względem języka, systemu prawnego, w nie małym stopniu także kultury. Z czasem jednak postępował proces akulturacji. Znamienne jest przy tym, że największą trwałość wykazały te państwa, które schedę rzymską przyjęły w największym stopniu: wizygockie i frankijskie. Zwłaszcza to drugie wspięło się z czasem na nowy stopień rozwoju, w którym znalazło się też określone miejsce dla świadomości europejskiej.

Nieraz przywołuje się termin *Europeenses* użyty przez Izydora Pacensis w opisie bitwy pod Poitiers. Nazwa ta, której tradycja antyczna nadawała treść geograficzną, zaczyna służyć jako uogólnienie obejmujące pewną wspólnotę. Nasiliło się to wyraźnie za panowania Karola Wielkiego – figury retoryczne lokalizujące go w Europie (takie jak: „król i ojciec Europy”, „szczyt Europy”, „dostojna latarnia morska Europy” itp.) mają znaczenie bliskie zasięgowi jego panowania²⁶. Jednak silniejsza od politycznej była zawartość wyznaniowa pojęcia „Europa”, utożsamianego mniej lub bardziej świadomie z obszarem chrześcijaństwa zachodniego. Widoczny był przy tym mechanizm, który w sposób dość naturalny towarzyszy określaniu własnej tożsamości, tzn. konfrontacja z obcymi. A na tych nie zbywało. Walki z muzułmanami na południowym zachodzie, z Awarami na wschodzie i z Sasami na północnym wschodzie – w każdym wypadku niechrześcijanami – miały charakter zarówno obronny, jak i zaczepny, co zresztą nie zawsze daje się rozróżnić. Zwłaszcza działania wymierzone w Sasów można interpretować w równiej mierze jako szerzenie zakresu władania Karola oraz

²⁵ Autor ma nadzieję, że w świetle tego, co zostało powiedziane wyżej, czytelnik wybaczy mu upraszczający charakter tych określeń.

²⁶ Zob.: M. H. Serejski, *Idea jedności karolińskiej. Studium nad genezą wspólnoty europejskiej w średniowieczu*, Warszawa 1937.

chrześcijaństwa. Władza cesarska miała zresztą też swój wymiar religijny – Karol zajmował stanowisko w sprawach kościelnych, w tym również dogmatycznych, podobnie jak czynili to już uprzednio władcy wschodniorzymscy, a jedną z misji, czy nawet główną misją imperatora, była opieka nad Kościołem, włącznie z papiestwem.

Europa Karola – pierwszej chronologicznie postaci „referencyjnej” dzisiejszej Unii – miała więc wyraźnie określony zasięg, którym daje się określić w dzisiejszą mapę Europy, nie wypełniając jej bez reszty. W praktyce nie był on tak widoczny jak w wypadku *limes*. Stanowił o tym nie zawsze określony stopień zależności odległych terytoriów, takich jak Bretania czy ziemie Słowian połabskich, rubieżowy charakter marchii. Mimo to jednak łatwo można się zgodzić, że nic nie przemawia za objęciem tą nazwą obszarów znajdujących się poza domeną Karolową lub przynajmniej uznających jej promieniowanie. Ostatnia uwaga wywodzi się stąd, że autorytet Karola był również uznawany poza granicami jego monarchii, w Asturii, w królestwach anglosaskich czy na peryferiach iro-szkockich, przy czym w tym ostatnim wypadku kierunek oddziaływania był też, przynajmniej w części dotyczącej kultury, odwrotny. Można co prawda wskazać, że jego imię sięgnęło do ludów jeszcze „niezeuropeizowanych”, stając się w językach słowiańskich określeniem władcy stojącego wyżej niż książę.

Warto podkreślić, że czasy Karola przyniosły wyraźne zaakcentowanie tego, co zarysowało się już wcześniej – zmianę przestrzeni europejskiej. Johannes Koder, wychodząc od zaproponowanego przez siebie pojęcia *Euromediterranaeum*²⁷, uważa, że powstanie państwa Franków zapoczątkowało „koniec powszechnej, historycznej jedności śródziemnomorskiej *oikumene* Rzymu i Konstantynopola” i oznaczało „początek samodzielnej, odwracającej się od Morza Śródziemnego Europy”. U końca starożytności Morze Śródziemne przestało odgrywać rolę, którą odgrywało od wieków, tzn. integrującą: teraz zamiast łączyć, dzieli. Później, gdy zachodnią, afrykańską rubież cesarstwa bizantyjskiego podbili Arabowie, wokół dawnego

²⁷ Utworzone ono zostało przez analogię, ale i w opozycji do pojęcia Eurazji. Zdaniem autora, jest ono „bardzo znaczące dla odnalezienia europejskiej tożsamości”; J. Koder, „*Euromediterranaeum*” i „*Eurazja*” w poglądach Bizantyńczyków na przestrzeń i politykę, Poznań 2007.

Morza Wewnętrznego utworzyły się „trzy światy”, z których zachodnio-chrześcijański był „odległym zakątkiem ziemi”²⁸.

Chrześcijaństwo było tą częścią legatu rzymskiego, która w najwyraźniejszy sposób określała obraz Europy w czasie, gdy znajomość greckiej kultury umysłowej czy też prawa rzymskiego była ograniczona, zniekształcona bądź deklaratorywna. Jak to pięknie ujął Henryk Samsonowicz:

Kiedy przyszedł kres imperium i rozsypało się uniwersalne państwo nad Morzem Śródziemnym, pozostała po nim ideologia chrześcijańska przemawiająca w języku wytworzonym przez wielką kulturę antyczną²⁹.

Kościół w największym stopniu tworzył wspólnotę europejską, stanowił jej ramy i symbol – przez zachowania³⁰, język liturgiczny i pisany, kalendarz, budownictwo itd. To spostrzeżenie jest podstawą tezy o poszerzaniu granic Europy wraz z rozprzestrzenianiem się chrystianizacji. Po misji św. Augustyna z Canterbury na wyspach brytyjskich na przełomie VI i VII w.³¹ i św. Bonifacego w Germanii w VIII w. oraz wspomnianych wyżej działaniach Karola Wielkiego następna jej fala przypadła na czas IX–XI w. W sposób znamieny otworzyła ją misja św. Cyryla i Metodego, przy której zaznaczyło się rosnące zróżnicowanie i rywalizacja zachodniego

²⁸ Określenia wzięte z: P. Rietbergen, *Europa. Dzieje kultury*, Warszawa 2001, s. 114, 122. Słowo „odległy” ma oczywiście charakter względny, rodzi pytanie: „od kogo?”. Należy je odczytywać jako mówiące o prowincjonalności tego obszaru w porównaniu z dwoma pozostałymi.

²⁹ H. Samsonowicz, *Północ – Południe...*, s. 15.

³⁰ „Rewolucja chrześcijańska przeorała do głębi świadomość społeczną i jednostkową. Dopełniła poczucie przynależności do *christianitas*, a w jej obrębie – do hierarchii społecznej, w której jedni wojują, inni modlą się, a jeszcze inni pracują. Poddała kontroli stosunki rodzinne, zasady odżywiania się, życie seksualne. Zorganizowała czas: podział roku, podział dnia, system świąt. Ujęła całą egzystencję jednostki w ramy sakramentów. Uporządkowała przestrzeń. Każdy wiedział, gdzie jest jego kościół, ale wiedział też, że gdzieś tam jest Rzym, a jeszcze dalej Jerozolima. Słowem chrześcijaństwo założyło podwaliny Europy, gdyż narzuciło jej mieszkańcom wspólne standardy cywilizacyjne”; *Trzecia Europa...*, s. 29. Podobnie w: K. Pomian, *Europa i jej narody...*, s. 27.

³¹ Należące do cesarstwa rzymskiego i tym samym do obszaru wczesnochrześcijańskiego, utraciły po części ten charakter wskutek najazdów pogańskich Angłów, Sasów i Jutów.

oraz wschodniego ośrodka chrześcijaństwa. Zarysowana jeszcze w starożytności granica między cesarstwem wschodnim i zachodnim zyskała swoje przedłużenie oraz umocniła się. Okazała się też ogromnie trwała – gdy dokonano się ostatecznie rozłam symbolizowany przez 1054 r., żaden lud katolicki nie przejdzie w ciągu następnych wieków na prawosławie bądź odwrotnie. Podział ten uwidocznił się ze szczególną drastycznością całkiem niedawno na styku serbsko-chorwackim. A usiłowania utworzenia unii albo spalą na panewce, jak w 1439 r. (co nie było zresztą jedyną taką próbą), albo – nawet jeśli trzeba uznać dziejowe znaczenie powstania Kościoła greckokatolickiego – będą miały zasięg ograniczony. Pogłębiło się zarazem poczucie obcości między obydwoma światami, znajdujące wyraz w relacji z poselstwa Liutpranda z Cremony, w bizantyjskich traktatach przeciw łacinnikom czy w pisarstwie Anny Komneny.

Chryścianizacja, jaka dokonała się we wspomnianym czasie, „wypełniła” nową treścią prawie całe terytorium Europy, redukując obszar pogański do tzw. klina nadbałtyckiego, obejmującego ludy fińskie, bałtyjskie oraz Pomorzan i Słowian połabskich. „Spośród wszystkich elementów unifikujących Europę średniowieczną najwyżej należy umieścić chrześcijaństwo i Kościół” – stwierdza Jerzy Strzelczyk³². Jednak sprawa owej unifikacji wyznaniowo-kulturowej nie przedstawia się zupełnie prosto. Jak wskazuje Karol Modzelewski, nowe państwa różniły się od kręgu rzymsko-karolińskiej sukcesji:

wchodziły w orbitę klasycznej cywilizacji przez recepcję wzorów podejmowaną z własnej inicjatywy, wybiórczo, stosownie do miejscowych potrzeb i możliwości określonych przez kolektywistyczne struktury tradycyjnego społeczeństwa³³.

Wszelako to zróżnicowanie Europy miało charakter raczej ilościowy niż jakościowy.

Można się zgodzić, że niejeden element barbarzyńsko-pogański jest obecny w tradycjach czy obrzędach, które przybrały kostium chrześcijański podczas adaptowania dawnych kultów lokalnych, zwłaszcza zaś ich miejsc.

³² J. Strzelczyk, *Historia powszechna. Średniowiecze*, s. 42.

³³ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa...*, s. 450.

Jednak przyjmowanie owych „kostiumów” świadczy o tym, że nowe wyznaczenie, po części współlistniejąc z dawnym, brało nad nim górę. Mamy tu zresztą do czynienia z oddziaływaniem dwojakiego rodzaju: z przymusem administracyjnym, którego symbolem jest wybijanie zębów za nieprzestrzeżenie postu i ze stopniową adaptacją kulturową, ciągnącą się przez pokolenia³⁴.

Także przy charakteryzowaniu Europy średniowiecznej w aspekcie gospodarczo-społecznym i społeczno-politycznym trudno mówić o różnicach jakościowych. Powszechna była gospodarka zrazu jednosektorowa, oparta na rolnictwie, zanim doszło do rozwoju miast, na posiadaniu ziemi i/bądź dysponowaniu nią, co było podstawą systemu feudalnego i związanej z nim struktury społeczeństwa, która zyska też wymiar ideologiczny z podziałem na *oratores*, *bellatores* i *laboratores*. Ta Europa nie była zuniformizowana, można w niej dostrzec nie tylko ową „młodszą” część, otrzymującą spadek rzymski „z drugiej ręki”, ale też np. specyfikę Italii czy feudalizmu w formie angielskiej, ukształtowanej po najeździe normanńskim. Zróznicowania tego nie należy jednak traktować jako niosącego podziały.

Należy przy tym zwrócić uwagę na dwojaką perspektywę, o której już była mowa. Współcześni widzieli w Europie *christianitas*. Dzisiaj, jak pisze Jerzy Strzelczyk, „uczeni odnajdują w średniowieczu również inne, typowo «europejskie» cechy”, takie jak instytucja i mentalność rycerska, idea wolności, „wreszcie – widoczna coraz wyraźniej od XII wieku – postawa innowacyjna, praktycznie zapomniana we wcześniejszych fazach średniowiecza, kiedy to miarą wartości był autorytet”³⁵.

Wspomniana przed chwilą różnica ilościowa miała konsekwencje, które będą z czasem uwidaczniały się coraz mocniej. Jej wyrazem jest zja-

³⁴ „Szczególne znaczenie miały zjawiska zachodzące w XII–XIII wieku, kiedy to, wraz z pojawieniem się zakonów żebrzących, rozwojem sieci parafialnej, początkami modlitw i pieśni w językach ojczystych, christianizacja ludności uległa znacznemu pogłębieniu”; H. Samsonowicz, *Od „Europy Barbarzyńskiej” do „Młodszej Europy”*, [w:] *Przeszłość dla przyszłości. Historycy o Polsce w Europie*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2010, s. 35. „Generalnie rzecz biorąc, wiek XIII zdaje się mieć dziś szczególne znaczenie jako ważny etap tak w procesach christianizacji, jak i w przyjmowaniu wzorców «nowego społeczeństwa» i państwa zachodniego”; J. Kłoczowski, *Nasza tysiącletnia Europa*, Warszawa 2010, s. 85.

³⁵ J. Strzelczyk, *Historia powszechna...*, s. 42.

wisko znane w Polsce pod nazwą kolonizacji na prawie niemieckim – rozwój gospodarczo-prawny idący z zachodu na wschód, wypełniający przestrzeń oferującą w tym względzie pewne możliwości. Ta różnica zaznaczy się w bardzo charakterystyczny sposób w XIV w. Dla Europy Zachodniej jest to wiek kryzysu wyrażającego się na wiele sposobów, który można zinterpretować najogólniej jako dotkliwe zderzenie się z granicami wzrostu. Dzieje Europy Środkowej w tym czasie wyglądają zgoła inaczej, co może symbolizować panowanie Karola IV w Czechach, Kazimierza Wielkiego w Polsce i Ludwika Wielkiego na Węgrzech. Jest to chyba jedyny czas w dziejach, kiedy ta druga „ma się lepiej” niż ta pierwsza.

Warto przy tej okazji uczynić jeszcze jedno spostrzeżenie. Użyte przed chwilą, stosowane zwyczajowo nazw „Europa Zachodnia” i „Europa Środkowa” unaoczniają pewną niekompletność, każą zapytać o Europę Wschodnią. Ta zarysowuje się w tym czasie w nowej postaci. To zachodnia część dawnej Rusi, na którą nie rozciągnęło się panowanie mongolskie. Szczególnie ważne i brzemiennie w konsekwencje są dzieje potężnej połaci dawnej Rusi Kijowskiej, które w XIII i XIV w. znalazły się pod władzą Wielkiego Księstwa Litewskiego. „Ostatnie pogańskie państwo w Europie” było takowym w sposób dalece różny od tego, co widzimy około X w. – pogański był ośrodek władzy, władający wszelako obszarami o ugruntowanej wyznaniowo i kulturowo tradycji ruskiej, korzystający też ze zbudowanego na tej podstawie aparatu administracyjnego. Dokonane w 1385 r. związanie tego państwa z Polską spowodowało, że „z chwilą przyjęcia przez Litwę chrześcijaństwa łacińskiego, Moskwa wygrała rywalizację o zjednoczenie Rusi”³⁶.

Wszystko to, o czym była mowa wyżej – oddalanie się Wschodu i Zachodu, poszerzanie się Europy w kierunku wschodnim i północnym, idące w ślad za tym jej różnicowanie na „starszą” i „młodszą”, powstanie przestrzeni swoistej konwergencji kulturowo-wyznaniowej wchodzącej w obszar późniejszej Rzeczypospolitej Obojga Narodów – stworzyło podwaliny koncepcji historiozoficznej wyłożonej przez Oskara Haleckiego w jego studium

³⁶ B. Zientara, op. cit., s. 70.

*The Limits and Divisions of European History*³⁷. Znalazła tu podsumowanie refleksja, jaka zrodziła się po pierwszej wojnie światowej na obszarze zwanym zwyczajowo Europą Wschodnią, zarazem jednak związanym kulturowo i wyznaniowo z obszarem katolickim, a nie prawosławnym, określonym przez tradycję bizantyjsko-ruską. Ów nawyk językowy dał jeszcze znać o sobie, gdy w 1927 r. historycy polscy, czescy i węgierscy tworzyli *Fédération des Sociétés Historiques de l'Europe Orientale*, niebawem jednak pojawiła się nazwa „Europa Środkowo-Wschodnia”, obecnie dość silnie ugruntowana³⁸. Jej brzmienie nasuwa pytanie o Europę Środkowo-Zachodnią. Ta nazwa praktycznie nie istnieje w obiegu historiograficznym; podobnie jak w przytaczanych wcześniej przykładach, nie „przebiła się”, jako że odnosiła się do obszaru mającego już ugruntowaną nazwę własną. Niemniej jednak i ten można wyodrębnić – i tak właśnie uczynił Halecki we wspomnianej książce, zaznaczając wszelako, że proponując czwórpodział Europy, czyni to „nie przywiązując większego znaczenia do używanych wcześniej w sposób niezobowiązujący terminów”³⁹. Mówiąc o „Europie Środkowo-Zachodniej” lub o „zachodniej części Europy Środkowej” ma na myśli Niemcy – pozbawione, w przeciwieństwie do dawnej Italii, Galii i Hiszpanii, substratu rzymskiego, ale ukształtowane właściwie wyłącznie przez tamtejsze oddziaływanie⁴⁰. Europa Środkowo-Wschodnia natomiast była nieniemiecka (pokrywa się to z sygnalizowanym wyżej wyróżnieniem „młodszej” Europy), ponadto podlegała także wpływom ze wschodu – w ujęciu Krzysztofa Pomiana, używającego zresztą nazwy „Europa Środkowa”, właśnie to stanowi o jej charakterze⁴¹. Te wschodnie wpływy w największym stopniu dały znać o sobie

³⁷ O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950, wyd. polskie: *Historia Europy, jej granice i podziały*, Lublin 2000.

³⁸ Już wcześniej użył jej Bogdan Winiarski w artykule *Uwagi nad twórczością państwową polską* opublikowanym pod koniec 1916 r. w piotrogrodzkim „Głosie Polskim”.

³⁹ O. Halecki, op. cit. (wyd. polskie), s. 133.

⁴⁰ Ibidem, rozdział „Podziały geograficzne: (c) Dwie Europy Środkowe”, zwłaszcza s. 126–127.

⁴¹ „Pour ma part, j'estime qu'appartiennent à l'Europe centrale les pays qui sont immédiatement exposés au contact de l'Europe de l'Est, pris en l'occurrence non seulement en un sens religieux et culturel, mais aussi et surtout en un sens politique” ; *L'Europe centrale: essais de définition. Conversation avec Krzysztof Pomian (16 mars 1993)*, „Revue Germanique Internationale” 1994, nr 1, s. 11–23; <http://dx.doi.org/10.4000/rqi.420>.

we wspomnianym przed chwilą wypadku polsko-litewskim. Należy przy tym zauważyć niejednoznaczność używanej przez obu tu wymienionych badaczy nazwy „Europa Wschodnia” – komentarz Pomiana sugeruje, że odnosi ją do Rosji, podczas gdy dla Haleckiego Rosja jest euroazjatycka, zaś miano Europy Wschodniej gotów jest przyznać Ukrainie i Białorusi, „gdyby uniezależniły się od Rosji Sowieckiej”⁴².

Rozgraniczeniu na średniowiecze i czasy nowożytne w dziejach Europy odbiera się przydawany mu ongi walor absolutny. Niemniej jednak ta tradycyjna koncepcja odwołuje się do zjawisk, których istnieniu nie można zaprzeczyć i które mniej więcej jednocześnie wyznaczyły na mapie Europy dwa zasadnicze, głębokie podziały.

Jeden z nich zarysował się w sferze wyznaniowej i politycznej w sposób zauważalny natychmiast, i to drastycznie: to oczywiście reformacja, zróżnicowanie Europy na katolicką i protestancką. Dzisiaj jego znaczenie nie jest wielkie. Inaczej jednak było w XVI–XVII w. Podział ten wpływał silnie na wewnętrzne dzieje państw i społeczeństw, co widać w Niemczech, Anglii, we Francji czy pod panowaniem hiszpańskim (Niderlandy). Wbrew pozorom względ ten mniej znaczył w stosunkach międzynarodowych. Powstały natomiast dwa obszary ukształtowane w jakimś – niemałym – stopniu odmiennie pod względem światopoglądowym czy zgoła mentalnościowym⁴³. Przy tym, o ile protestantyzm był zjawiskiem nowym, zmierzającym do samookreślenia, o tyle po stronie katolickiej wywołało to wielką i wielopostaciową reakcję; dwóch związanych z nią nazw – kontrreformacja i reforma katolicka – nie należy ze sobą utożsamiać.

Druga granica, która zarysowała się w obrębie Europy, to linia Łaby określająca dualizm gospodarczy, przede wszystkim agrarny. Co prawda, jak zwraca uwagę Andrzej Wyczański:

⁴² O. Halecki, op. cit. (wyd. polskie), s. 117, 132.

⁴³ W sposób trudny do uniknięcia nasuwa się w tym miejscu teza Maxa Webera o wpływie etyki protestanckiej na ducha kapitalizmu. Nawet jeśli się jej nie przyjmuje, nie sposób ją po prostu zignorować, chociażby ze względu na jej ogromny oddźwięk historyograficzny i historiozoficzny.

jedność Europy, choć jeszcze skromna, wyraźnie narastała, obejmując różne dziedziny życia, a osławiona linia podziału na Łabie nie powinna przesłaniać nam tych zjawisk⁴⁴.

Podziału tego nie należy więc absolutyzować – ale nie należy też negować go przez absolutyzowanie przytoczonego przed chwilą twierdzenia. O ile zróżnicowanie gospodarcze Europy było już widoczne uprzednio, o czym była mowa wyżej, a co da się zaobserwować także w strukturze średniowiecznej wymiany handlowej, o tyle teraz można mówić o rzeczywistym podziale⁴⁵. Ten został zrodzony, najogólniej rzecz biorąc, przez głębokie przekształcenie gospodarki Europy Zachodniej, dla którego potężnym impulsem były wielkie odkrycia geograficzne. Oznaczało to uformowanie dwóch różnych struktur produkcji i struktur społeczno-gospodarczych, w tym podział ról w obrębie rolnictwa, i w konsekwencji ukształtowanie dwóch różnych ustrojów rolnych, co na Wschodzie tradycyjnie określał termin „refeudalizacja” lub „wtórne poddaństwo”⁴⁶, a także znaczące ugruntowanie wspomnianej przed chwilą struktury handlu. Te przemiany dodatkowo wzmocniały pozycję społeczno-gospodarczą szlachty w Europie Wschodniej, co miało też swoje konsekwencje ustrojowo-polityczne. Przykładem najbardziej widocznym jest państwo polsko-litewskie powstałe w XVI w. z obu państw istniejących uprzednio w coraz ściślejszym związku.

Owe charakterystyczne zjawiska i procesy wyeksponował historyk węgierski Jenő Szücs. Jego niewielka książka wydana najpierw w podziemiu w 1981 r., weszła do międzynarodowego obiegu po opublikowaniu jej we Francji w 1985 r. pod tytułem *Les trois Europes*⁴⁷. Uwzględniając już wcześniej rysującą się specyfikę Europy Środkowej, autor podkreśla:

⁴⁴ A. Wyczański, *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej*, Warszawa 2003, s. 213.

⁴⁵ Por.: M. Małowist, *Wschód a Zachód Europy w XIII-XVI wieku*, Warszawa 1973.

⁴⁶ Andrzej Wyczański jest zdania, „że na wschodzie nie mamy do czynienia z żadnym wtórnym poddaństwem, lecz ze starym systemem poddaństwa chłopskiego, które zostało osłabione w większości krajów zachodnich po ich wyludnieniu przez «czarną śmierć» w XIV i XV w., podczas gdy w innych krajach, szczególnie na wschodzie, nie było tak groźnej zarazy, której skutki wstrząsnęłyby chłopstwem”; A. Wyczański op. cit., s. 206.

⁴⁷ J. Szücs, *Les trois Europes*, Paris 1985; wydanie polskie: *Trzy Europy*, przeł. J. M. Kłockowski, Lublin 1994.

Region usytuowany między dwoma modelami przekraczał próg epoki nowożytnej ukształtowany dopiero co w warunkach „wschodnioeuropejskich” przy dominujących, choć nierozwiniętych strukturach typu „zachodniego”. Właśnie to rozdzielenie spowodowało, że początkowo pojawia się tu nie jeden model, lecz kilka – tak jakby region ten chciał wypróbować wszystkie możliwe warianty⁴⁸,

rozpatrując następnie przykłady Rzeczypospolitej Obojga Narodów, „Brandenburgii” (czyli Prus), wreszcie *domus Austriae*, w którego obrębie nieco więcej uwagi poświęca swojej ojczyźnie. Charakterystyczna jest przy tym owa perspektywa „habsburska”, różna od „jagiellońskiej” kształtującej koncepcję Haleckiego, przy czym mowa tu o obszarze jagiellońskim w jego pierwotnym, polsko-litewskim kształcie, co podkreślamy dla odróżnienia od czasu, gdy dynastia ta objęła w posiadanie również tron czeski i węgierski⁴⁹.

Czasy nowożytne przyniosły też chyba najsilniejsze zaznaczenie granicy między Europą a światem islamu, zaistniałej już przed wiekami. Już z czasami karolińskimi wiąże się postać Rolanda, którego śmierć przypisywana jest muzułmanom (dziś chełpią się nią Baskowie), czy wcześniejsza, wspomniana wyżej bitwa pod Poitiers. Charakterystyczna jest jej obecność w świadomości europejskiej⁵⁰, przy jednoczesnej nieobecności o wiele potężniejszych zmaganiach bizantyjskich z Arabami, w tym dwuletniej (717–718) obrony obleganej przez nich stolicy. Prawda, że obecność taka stała się udziałem późniejszego o ponad siedem wieków zdobycia tego miasta przez Mehmeda II i kresu cesarstwa wschodniego. Natomiast zwycięstwo Sulejmana Wspaniałego pod Mohaczem w 1526 r. przesunęło granicę panowania osmańskiego niepokojąco blisko środka Europy. Przebiegała ona około 200 kilometrów od Wiednia, pod panowaniem muzułmańskim znalazła się Buda. Państwa graniczące z imperium widziały się w roli ba-

⁴⁸ Ibidem (wyd. polskie), s. 88.

⁴⁹ „Problematyka Ukrainy, Białorusi czy państw bałtyckich, tak kluczowa w polskim widzeniu spraw, w ogóle u Szücsa nie jest zaprezentowana”; J. Kłoczowski, *Przedmowa*, [w:] ibidem, s. 7.

⁵⁰ „Gdyby Karol Młot przegrał, w Oxfordzie nauczano by Koranu” twierdził osiemnastowieczny historyk Edward Gibbon, zaś w XIX w. Poitiers znalazło się na liście „15 decydujących bitew w dziejach świata” (w rzeczywistości prawie bez reszty w dziejach Europy) ułożonej przez Edwarda Shepherda Creasy’ego.

stionu obronnego, *antemurale christianitatis*. To zagrożenie *christianitatis* w jakimś stopniu podtrzymywało poczucie jedności, na przekór podziałowi reformacyjnemu.

Rolę *antemurale* chętnie przypisywała sobie Polska. Ta nasza tradycyjna autopercepcja utrudnia uprzytomnienie sobie, że tak samo postrzegały się Węgry. W 1526 r. ten bastion upadł. Trudno jednak przyjąć, że tym samym ta wschodnia rubież chrześcijaństwa zachodniego przestała należeć do Europy. Była to raczej jej zawłaszczona część, które to widzenie sprawy było podtrzymywane przez istnienie autonomicznego Siedmiogrodu – przecież w 1576 r. szlachta polska i litewska nie powołała na swój tron władcy pozaeuropejskiego!

Trzeba tym samym zauważyć, że zarysowana w ten sposób granica z całą pewnością nie była zupełnie ostra nawet pod względem politycznym. Ilustruje to przykład nie tylko Siedmiogrodu, ale też wschodniochrześcijańskich gospodarstw: mołdawskiego i wołoskiego. Niemniej jednak utożsamianie pojęcia „Europa” z *christianitas*, a tego z chrześcijaństwem zachodnim było bardzo powszechne. Wyjątek, jakim jest symboliczna mapa *Europa Regina* Sebastiana Münstera z połowy XVI w.⁵¹, należy chyba interpretować bardziej jako nawiązanie do dawnej tradycji erudycji geograficznej. Z kryterium wyznaniowym łączyło się zresztą i kulturowe. Janusz Tazbir twierdzi co prawda, że odmawianie prawosławnym miana chrześcijan przez publicystów polskich miało wymiar przede wszystkim polityczny, anty moskiewski, ale praktycznie całość jego szkicu również charakteryzuje nieobecność obszaru prawosławnego⁵². O ile jednak można mówić o dość wyraźnej granicy kulturowej między Polską a Rosją, mniej wyraźne jest to w wypadku Litwy i ziem ukraińskich. Ponadto zaś niewątpliwe wpływy orientalne zaznaczyły się w polskiej czy węgierskiej kulturze szlacheckiej za sprawą Turcji.

⁵¹ Zreprodukowana w: D. de Rougemont, *Vingt-huit siècles d'Europe*, Paris 1961, s. 6; N. Davies, *Europa. Rozprawa...*, s. 22 i na okładce książki Z. Baumana – por.: przypis 3 tego artykułu.

⁵² J. Tazbir, *Europa – pojęcie i świadomość wspólnoty w dobie Odrodzenia*, [w:] *Dziesięć wieków Europy...*, s. 82–117; „U schyłku poprzedniego stulecia [XV – T. S.] powstaje bowiem koncepcja europejskiej wspólnoty kulturowo-obyczajowej opartej na tradycjach cywilizacji łacińskiej”; *ibidem*, s. 101.

Rozpoczęta na przełomie XV i XVI w. ekspansja ludności europejskiej poza morza zmieniała perspektywę i kryteria ustalania odpowiedzi na pytanie o to, jak daleko sięgają granice Europy. To samo pytanie przyniosło dokonujące się od początku XVIII w. zbliżanie Rosji do Europy. Rozważania na ten temat kazały Emanuelowi Rostworowskiemu wahać się co do „niewątpliwie ambiwalentnego przypadku Ameryki Łacińskiej” i przestrzegać przed „ześlizgnięciem się w takie niedorzeczności jak «odkrywanie Europy» na Filipinach, w Goa i w podobnych miejscach”, niemniej jednak, przyjmując kryterium „etnicznej zwartości i przewagi żywiołu europejskiego”, zaproponował w końcu zakreszenie granic „wielkiej Europy” sięgającej od Kamczatki po Appalachy i rozsianej wyspowo na obszarach Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki⁵³. Jednym słowem, Europa była tam, gdzie byli (w dostatecznej liczbie) Europejczycy. Ta koncepcja zdaje się dobrze korespondować z przyjętym tu założeniem traktującym Europę jako obszar wspólnoty kulturowej, czyli stawiającym na pierwszym miejscu czynnik ludzki. Nie odrzucając *a limine* takiej propozycji, trzeba jednak poświęcić jej nieco namysłu. Czy można utożsamiać ze sobą „Europę poza Europą” (termin Rostworowskiego) i „Europejczyków poza Europą”? Ci, którzy zamieszkiwali, z czasem od pokoleń, obszary poza „starym kontynentem” wzrastali w tradycji kulturowej i wyznaniowej rodem z Europy, ale w różnym od europejskiego otoczeniu przyrodniczym, społecznym, etnicznym.

Obserwację tę należy odnieść w pierwszym rzędzie do obu Ameryk, bardziej niż do punktów na mapie Azji i Afryki – ale dałaby się też zastosować do Rosji. O zbliżeniu wschodniego imperium do Zachodu Krzysztof Pomian pisze następująco:

Czy dzięki temu Rosja stała się Europą? Tak, jeśli mowa o jej elitach intelektualnych, jej pisarzach, uczonych, artystach. Tak po raz drugi, jeśli bierze się pod uwagę instytucje naukowe i badawcze, Ermitaż i muzea, balet, teatry i orkiestry. Tak po raz trzeci, gdy ma się na myśli uczestnictwo w wojnach europejskich i w europejskiej dyplomacji – a więc w dziejach Europy, które w zamian wpływały na wewnętrzną ewolucję w Rosji. Nie, jeśli się uwzględni formę rządu, który razem z europeizowaniem kraju umacniał swój autokratyczny charakter i który w ogóle nie

⁵³ E. Rostworowski, *Europa Oświeconych*, [w:] *Dziesięć wieków Europy*, s. 154, 158.

jest porównywalny z absolutyzmem europejskim, ponieważ wynosi się ponad nakazy religii i poszanowanie tradycji. Nie po raz wtóry, jeśli pamiętać o społeczeństwie rosyjskim naznaczonym długim poddaństwem i o tym, że w Rosji nawet szlachta nie miała ani swobody, ani prawa do inicjatywy. Nie po raz trzeci, jeśli uprzytomnić sobie żywotność prawosławia z jego programowym odrzucaniem wszystkiego, co wytworzył świat łaciński⁵⁴.

Podobnie stawia sprawę Richard Pipes:

Żeby stwierdzić, czy Rosja jest Europą czy nie, trzeba poddać analizie nie tylko dorobek kulturowy, lecz strukturę społeczną i instytucje. Obawiam się, że w takim wypadku wnioski są nieco inne: Rosja należy nie tylko do Europy, Rosja należy też do Azji, bądź raczej – stanowi specyficzną, *sui generis* kulturę⁵⁵.

W każdym jednak razie nie sposób przejść do porządku dziennego nad tą przemianą: o ile trudno znaleźć elementy wspólnoty między Rosją i Europą w wiekach wcześniejszych (przyjmując, że nie da się roli tej przypisać chrześcijaństwu ze względu na wielkie oddalenie obu jego części), o tyle od czasów Piotra I i Katarzyny II sprawa staje się mniej wyraźna niż poprzednio: Wschód nabiera charakteru niejednoznacznego, przy czym najwięcej „europejskości” można przypisać Petersburgowi ze względu na jego architekturę⁵⁶ oraz na to, że tu właśnie, w pobliżu monarchy, wpływy te były najsilniejsze. Przy tej okazji uwypuklił się dodatkowo podział Europy na Północ i Południe silnie obecny w świadomości jej ówczesnych mieszkańców⁵⁷.

⁵⁴ K. Pomian, *Europa i jej narody...*, s. 121.

⁵⁵ R. Pipes, op. cit.

⁵⁶ Markiz Astolphe de Custine natrząsał się co prawda z przeniesienia na 60 równoleżnik architektury rodem znad Morza Śródziemnego, co określał jako „małpiarstwo”.

⁵⁷ „Kiedy Rosja, w odczuciu mieszkańców zachodniej Europy jeszcze w XVII w. na połę azjatycka, powróciła do europejskiej wspólnoty, to nie zaliczano jej do krajów Wschodu, ale do krajów Północy. Powszechnie przyjętym podziałem Europy był bowiem nie południkowy podział Wschód – Zachód, ale równoleżnikowy podział Północ – Południe. Granica między Południem a Północą biegła od pogranicza między Belgią i Holandią, poprzez południowe Niemcy i wzdłuż północnej granicy monarchii habsbur-

Zarazem jednak wiek oświecenia przyniósł wzmoczenie poczucia, że Europa (włącznie z Rosją) stanowi jedność – „zegary Oświecenia zdawały się wydzwaniać równocześnie te same godziny decydujące dla całej Europy”⁵⁸.

W dotychczasowym przeglądzie nie pojawiły się podziały polityczne, mimo że niektóre z nich, jak średniowieczna rywalizacja cesarsko-papieaska czy konflikt francusko-habsburski w dobie nowożytnej, odciskały przez dłuższy czas swoje piętno na dziejach Europy. Jednak antagonistów nie dzieliły różnice jakościowe, strukturalne. Wydaje się natomiast, że w ten sposób można określić podział, jaki zarysował się u schyłku XVIII stulecia: na Europę przychylną rewolucji i rewolucji przeciwną. Uwidoczniło się to zwłaszcza gdy cesarz Francuzów usiłował zrealizować projekt tego, co można określić mianem „Europy napoleońskiej”. Gdy ten, wedle określenia Jean-Baptiste’a Duroselle’a, „gigantyczny epizod” dobiegł końca, zwycięzcy starali się zrealizować swój własny projekt. Jednak w obliczu „triumfującej dawnej Europy” stawała się

Europa narodów zdławiona, lecz dysponująca niepoahamowaną energią duchową, mogącą na nowo przekształcić mapę starego kontynentu⁵⁹.

Ten podział ze szczególną siłą uwidaczniał się w latach 1815–1848/1849, a wyrażały go słowa człowieka, który uchodził za symbol ładu wiedeńskiego, Klemensa von Metternicha: „W Europie istnieje tylko jeden

skiej, aby zetknąć się z imperium osmańskim, a więc już z Orientem. Linia ta w znacznej mierze pokrywała się ze starożytną północną granicą Imperium Rzymskiego oraz z reformacyjnym podziałem Europy na katolicką i protestancką, przy czym protestanckie enklawy znajdowały się w Szwajcarii, na Morawach i na Węgrzech z Siedmiogrodem, wielkimi zaś enklawami katolickimi na Północy była polsko-litewska Rzeczpospolita i Irlandia. W obrębie Południa mieścił się cały świat romański, w obrębie Północy znaczna większość świata germańskiego i słowiańskiego”; E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 210.

⁵⁸ F. Venturi, *Utopia e Riforma nell’Illuminismo*, Torino 1970, s. 157, cyt. za: E. Rostworowski, *Europa Oświeconych...*, s. 143; Emanuel Rostworowski podkreśla jednak usilnie, że: „Europa w dalszym ciągu dzieliła się na różne czasoprzestrzenie. [...] Synchronizacja zegarów dotyczyła jedynie wąskiej warstwy Oświeconych. Ale i to znacząco już bardzo wiele”.

⁵⁹ J. B. Duroselle, op. cit., s. 185.

poważny problem, a jest nim rewolucja⁶⁰. Jednak późniejsze lata niosły ze sobą nie rewolucję, lecz ewolucję: postępująca demokratyzacja tudzież rezultaty rewolucji przemysłowej niosące przemiany gospodarcze i społeczne oraz wprowadzanie do życia codziennego kolejnych zdobyczy techniki, prowadziły do pewnego ujednoczenia Europy, szczególnie na poziomie elit.

W nowy sposób zarysowała się kwestia wschodniej granicy Europy. Pojęcie *christianitas* straciło na znaczeniu wraz ze zniknięciem zagrożenia tureckiego oraz z postępującą laicyzacją. Dokonująca się w XIX w. i na początku XX stulecia emancypacja narodów bałkańskich spod władzy osmańskiej poszerzała obszar Europy w kierunku południowo-wschodnim, chociaż przeświadczenie o „europejskości” Bałkanów bynajmniej nie było powszechne i niewzruszone. Jeszcze bardziej niż w poprzednim stuleciu zasadne było przyznawanie „europejskości” Rosji, przynajmniej w pewnym stopniu. Tym samym na wyrazistości przybierał podział na Zachód, europejski w sposób wzorcowy, i Wschód, naznaczony pewną egzotyką, wypierając uprzedni – przeciwstawiający sobie Południe i Północ. I w sumie, mimo rysującej się na Wschodzie niejednoznaczności, obraz Europy XIX w. był szczególnie wyrazisty. Było to w sposób naturalny powiązane z jej dominującą pozycją w świecie. Stary kontynent był wzorcem, był też hegemonem, czy to w dziedzinie politycznej, czy gospodarczej, czy kulturalnej, i dominował nad światem z „wyniosłej wieży”, jak zatytułowała swoją świetną książkę Barbara Tuchman, pisząc o tym czasie jako o „okresie świetności cywilizacji europejskiej”⁶¹. Mimo niewątpliwego zróżnicowania, trudno w niej zauważyć podziały większe niż polityczne – a i te na dobrą sprawę zanikały u schyłku tego okresu, kiedy to „koncert mocarstw” przedzierzgnął się w „zbrojny pokój” między dwoma zantagonizowanymi blokami.

Podział ten jednak miał, jak się okazało, nieoczekiwane konsekwencje. Nie można nazwać nieoczekiwanym samego wybuchu wojny, która zyskała miano wielkiej, wojny światowej, później zaś pierwszej wojny światowej.

⁶⁰ „Il n'existe en Europe qu'une seule affaire sérieuse, et cette affaire, c'est la révolution” ; list Metternicha do ambasadora austriackiego w Paryżu, hr. Apponyi, cyt. za: W. Zajewski, *System wiedeński*, „Dzieje Najnowsze” 1990, nr 1–2, s. 105.

⁶¹ B. Tuchman, *Wyniosła wieża*, Warszawa 1987, s. 603.

Prawie nikt jednak nie spodziewał się, że będzie ona trwała ponad cztery lata, a tym bardziej – jakim okaże się koszmarem dla milionów Europejczyków tudzież nie-Europejczyków, również wciągniętych w tę „europejską wojnę domową”⁶². Ogrom zniszczeń i cierpień wspólnie z intensywną propagandą wykopał między przeciwnikami przepaść, która powojenne pojednanie czyniła niemożliwym. Urządzenie Europy na nowo okazało się zadaniem przerastającym zwycięzców, którzy spotkali się na konferencji pokojowej⁶³, na której nie było miejsca dla pokonanych.

Tak dobitnie zaznaczony podział miał swój ciąg dalszy, przeciwstawiając sobie beneficjentów systemu wersalskiego oraz tych, których postanowienia pokojowe penalizowały. Wynikające stąd napięcia spletały się z innymi, jakie ujawniały się w przeoranej przez wojnę Europie. Rozpad dawnych imperiów wielonarodowych – wyraz i konsekwencja aspiracji narodowych – doprowadził do zasadniczych przemian na mapie Europy, przede wszystkim w pasie biegnącym od Finlandii po Bałkany. Jak była o tym mowa uprzednio, powojenne przemiany przyniosły wykształcenie koncepcji Europy Środkowo-Wschodniej.

Udziałem nowo powstałych państw stał się wysiłek ich budowy i organizowania, zwiększony przez różnorakie trudności właściwe czasowi po wojnie, napięcia etniczne w obrębie tworów, które można określić przez oksymoron „wielonarodowościowe państwo narodowe”, zatargi z sąsiadami.

W konsekwencji, gdy bezpośrednio po wojnie powszechnie przyjętym wzorcem ustrojowym była demokracja parlamentarna, po kilkunastu latach widoczny stał się podział na państwa demokratyczne i dyktatury. Te ostatnie pojawiły się zarówno w większości nowo powstałych państw, jak też w ist-

⁶² Określenie historyka hinduskiego, Kavalama Madhavy Panikkara, zaczerpnięte z jego książki *Azja a dominacja Zachodu. Epoka Vasco da Gamy w dziejach Azji 1498–1945*, Warszawa 1972.

⁶³ To określenie, w pełni zresztą zgodne z duchem języka polskiego, przyjęło się tak powszechnie, że mało kto uprzytamnia sobie pewną ułomność i nieprecyzyjność tłumaczenia nazwy *Conférence de la Paix*. Właściwiej oddałaby ją wersja: „Konferencja Pokoju” – rodzajnik określony *la* mówi w tym wypadku o stawianym sobie zadaniu wypracowania nie tylko traktatów pokojowych, ale także powszechnego i trwałego systemu pokoju.

niejących już przed wojną⁶⁴. W ich obrębie zarysowała się szczególna kategoria dyktatur totalitarnych⁶⁵. Z tego względu omawiany w tej chwili podział Europy można ująć dwojako: albo jako podział na Europę demokratyczną i niedemokratyczną, istotny, gdy skupimy uwagę na niepowodzeniu projektu demokratycznego, który był „normą europejską” po pierwszej wojnie światowej, albo jako fundamentalną konfrontację między demokracją i faszyzmem, w której reżimy autorytarne zasadniczo nie były zaangażowane.

Po pierwszej wojnie światowej w nowy sposób zarysowała się odpowiedź na stare pytanie o wschodnie granice Europy. Jak poprzednio, odnosiło się ono do dwóch państw, Rosji i Turcji, które w obu wypadkach miały teraz nowe oblicza. Jeśli chodzi o tę pierwszą, mimo marksowskiej – a więc europejskiej – inspiracji i mimo snutych paraleli do oświecenia, można zaryzykować twierdzenie, że w nowym charakterze tego kraju trudno było znaleźć cechy właściwe Europie. Nowa Rosja stawiała samą siebie w opozycji do Europy, zresztą z pełną wzajemnością. Stanowiła o tym nie tylko diametralna różnica ideologiczna, ale i wrogość wyrażająca się programami działania, po części też działaniami politycznymi i militarnymi.

O ile Rosja była programowo antyokcydentalna i tym samym antyeuropejska (co nie oznacza, że nie miała własnego programu dla Europy, będącego jednak częścią czy pierwszym etapem programu zasadniczo światowego), o tyle zdecydowanie zachodnie oblicze pragnął nadać Turcji jej wielki reformator, Mustafa Kemal Pasza, późniejszy Atatürk. I w tym jednak wypadku trudno uznać Turcję za przynależącą do Europy: był to kraj o zupełnie odmiennej tradycji, znajdujący się dopiero na początku procesu europeizacji.

Wspomniana wyżej konfrontacja między demokracją i faszyzmem, do której zmierzał przede wszystkim przywódca III Rzeszy, przyniosła koniec niedługiego w sumie okresu dziejów Europy, kiedy ujawniły się zarysowane wyżej różne jej podziały. Chociaż druga wojna światowa rozpoczęła się dla

⁶⁴ Bliższa analiza w: T. Schramm, *Podziały Europy w XX wieku*, [w:] *Cywilizacja europejska*, red. M. Koźmiński, t. 3, [w druku].

⁶⁵ Na temat różnic między totalitaryzmem i autorytaryzmem zob.: J. W. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich*, Wrocław 2000, s. 126–129, 177–178; K. Pomian, *Totalitaryzm*, [w:] idem, *Oblicza XX wieku. Szkice historyczno-polityczne*, Lublin 2002, s. 72, 84.

Europejczyków 1 września 1939 r., już od 1938 r. na mapie kontynentu zaczął się uwidaczniać nowy podział dominujący w najbliższych latach: na tych, którzy stanowili nowy ład, tych, którzy byli mu podporządkowani, tych, którzy mu się przeciwstawili i tych, którzy znaleźli się poza jego zasięgiem⁶⁶.

Po raz drugi w ciągu ćwierćwiecza Europa została poddana ogromnemu wstrząsowi. Tym razem miał on charakter realizacji zupełnie nowego projektu, zaś druga wojna światowa – a ściślej ta jej część, która toczyła się w Europie – była zmaganiem o realizację tego projektu lub jej uniemożliwienie. Górę wzięło to drugie. Jednak gdy wojna, którą ZSRR został zmuszony podjąć w 1941 r. jako obronną, przekształciła się w wojnę, jaką Wielka Koalicja miała prowadzić do ostatecznego zwycięstwa nad III Rzeszą, stało się jasne, że wschodnie mocarstwo wkroczy na obszar Europy. Przesunięcie granicy ZSRR na zachód oznaczało powrót do granic, które Rosja osiągnęła w latach 1795–1812. Zbudowanie natomiast strefy wpływów sięgającej po środkowy Dunaj i Łabę było równoznaczne ze stworzeniem nowej sytuacji geopolitycznej i tym samym nowego podziału Europy.

Rozpatrywanie dziejów Europy powojennej rozpada się w sposób trudny do uniknięcia na dwa wątki, między którymi mało jest punktów stykowych. Niewiele bowiem daje uznanie owego podziału za wspólne doświadczenie, skoro był przeżywany z dwóch tak zasadniczo różnych perspektyw. Jeśli nawet „żelazna kurtyna” stała się z czasem bardziej przenikalna, nie podważało to istniejącego podziału, a w pewien sposób wręcz go podkreślało przez wątpliwość tego, co mimo wszystko łączyło, w zestawieniu z tym, co stanowiło o różnicach. Uwagi te należy odnieść w pierwszym rzędzie do prób znalezienia płaszczyzny porozumienia i współpracy opartej o tradycję i dorobek kultury europejskiej.

Wschodnia z owych dwóch części Europy została poddana doświadczeniu zarazem ujednociającemu i zniekształcającemu, jakim było narzu-

⁶⁶ Wyodrębnienie tych czterech kategorii ma charakter modelowy, natomiast stosowanie ich w praktyce może nastroczać pewnych trudności. Podobnie stawia sprawę Georges-Henri Soutou w swojej syntezie *L'Europe de 1815 à nos jours* (seria Nouvelle Clio, Paris 2007), tytułując jeden z podrozdziałów: „Europe totalitaire, Europe occupée, Europe collaboratrice et Europe démocratique”.

cenie jej systemu sowieckiego. Po kilkudziesięciu latach okazało się, że ta droga prowadziła donikąd. Wewnętrzne załamanie systemu nie sprawiało wrażenia, że się on „przeżył”, że skończył się jego czas historyczny, ale raczej, że wyczerpały się możliwości siłowego utrzymywania tego, co do samodzielnego istnienia nigdy nie było zdolne.

W tym czasie Europa Zachodnia, mająca oparcie w Stanach Zjednoczonych, zdołała nie tylko odbudować się ze zniszczeń wojennych, ale wejść na drogę szybkiego rozwoju gospodarczego i społecznego, jak również postępującej integracji wyrażającej się kolejnymi rozwiązaniami instytucjonalnymi. Od strony ustrojowej dominował wzorzec demokracji parlamentarnej. Znamienne pod tym względem było dołączenie do większości państw zachodnioeuropejskich krajów rządzonych uprzednio przez dyktatury: Grecji, Portugalii i Hiszpanii. Gdy zniknęła „żelazna kurtyna”, również leżąca na wschód od niej „uprowadzona” Europa⁶⁷ rozpoczęła proces zbliżania się czy też powrotu do Zachodu.

Proces ten zwińczyło spektakularne poszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r., kiedy przyjęto do niej aż 10 nowych państw. Siedem z nich znajdowało się uprzednio w sowieckiej strefie wpływów czy wręcz wchodziło w skład samego ZSRR, ósme zaś (Słowenia) w skład Jugosławii, ideologicznie określonej w ten sam sposób. Jeszcze dobitniej jest to widoczne przez pryzmat liczby nowych obywateli Unii, zważywszy na skromne rozmiary dwóch jej pozostałych adherentów: Malty i Cypru. W 2007 r. dołączyły do tego grona Rumunia i Bułgaria – trzyletnie opóźnienie zdaje się odbijać różnicę między Europą Południowo-Wschodnią, czyli regionem bałkańskim, a Europą Środkowo-Wschodnią wraz z jej nadbałtyckim przedłużeniem⁶⁸.

Nie wycofując się z poczynionych na wstępie uwag o niedopuszczalności utożsamiania ze sobą pojęć „Europa” i „Unia Europejska”, wolno jednak uznać, że ta druga obejmuje wyraźną większość państw europejskich,

⁶⁷ Określenie zaczerpnięte z tytułu eseju Milana Kundery *Un Occident kidnappé ou la tragédie de l'Europe Centrale* („Débat” Novembre 1983, vol. 27 (5); <http://dx.doi.org/10.3917/deba.027.0003>).

⁶⁸ Mimo trwającej pół wieku przynależności do ZSRR trzy republiki bałtyckie zostały więc uznane za bliższe „europejskich” (w sensie: unijnych) wymagań niż państwa bałkańskie, co jest interesującym przyczynkiem do rozważań o wschodniej i południowo-wschodniej granicy Europy.

zwłaszcza że w bliskiej perspektywie rysuje się przyjęcie do niej Chorwacji i zapewne także Islandii. Z własnej woli, a nie wskutek decyzji Unii, pozostaną zatem poza nią tylko dwa państwa: Norwegia i Szwajcaria⁶⁹.

Spostrzeżenie to jest potrzebne ze względu na zarysowaną w ten sposób nową granicę Europy. Poza nią znajdują się dwa obszary europejskie: Europa Wschodnia (taka jak ją rozumiał Oskar Halecki⁷⁰) oraz część Bałkanów, w większości naznaczona piętnem wojny sprzed dwóch dekad. Ze szczególną wyrazistością rysuje się ona jednak na południowych wybrzeżach, gdzie najbardziej widoczny jest strumień uchodźców usiłujących dostać się do Europy. Morze Śródziemne, które przez wieki było łącznikiem, by potem stać się barierą, teraz pełni obie te funkcje jednocześnie. Z analogicznym problemem borykają się na swojej południowej granicy (lądowej) Stany Zjednoczone.

Ameryka i Europa zmuszone będą skuteczniej bronić się przed najazdem milionów uchodźców, których należy spodziewać się w konsekwencji zmian klimatycznych. Głód, brak wody, wojny i pustynnienie wywołają trudną do oszacowania presję na granice zachodnioeuropejskich i amerykańskich wysp dobrobytu

– stwierdza Harald Welzer⁷¹. Użyty przez autora tego cytatu czas przyszły mówi nie o pojawieniu się presji, lecz jej nasileniu. W wypadku Stanów Zjednoczonych „obrona przed najazdem” jest o tyle łatwiejsza, że leży w gestii administracji jednego państwa. Ale Unia Europejska zapewniła sobie podobne możliwości, powołując w 2005 r. Europejską Agencję Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich. „Jako że oficjalna nazwa jest mało poręczna, zdecydowano się na prosty skrót – Frontex, od francuskiego *frontières extérieures*”⁷². Tych

⁶⁹ W rozróżnieniach na Unię Europejską i kraje pozostające poza nią, lecz związane różnymi umowami i regulacjami obok rzeczonych skrupulatnie wymienia się też Liechtenstein. Ten jednak należy do specyficznej kategorii minipaństw cedujących część swoich uprawnień na państwo lub państwa sąsiednie; uwzględnienie go w przyjętej tu perspektywie nie jest potrzebne.

⁷⁰ Zob. przypis 40 tego artykułu.

⁷¹ H. Welzer, *Wojny klimatyczne*, Warszawa 2010, s. 29.

⁷² Ibidem, s. 26.

granic – czy też tej granicy – usiłuje bronić nowy *limes* zbudowany z wyrafinowanej technologii i logistyki.

Cóż jednak znajduje się po jego europejskiej stronie? Wielu obywateli państw europejskich należy do tradycji kulturowej mającej niewiele lub zgoła nic wspólnego z tym, co określiliśmy jako „niezbędne minimum” tożsamości europejskiej, ani z jej dawną składową „barbarzyńską”. Wykpiwano ongi nauczanie o „naszych przodkach, jasnowłosych Galach” w koloniach francuskich – obecnie byłoby to równie śmieszne w regionie paryskim. Wielokulturowość dzisiejszej Europy idzie w parze z wieloetnicznością. Ma też oczywiście swój aspekt wyznaniowy, chociaż chrześcijaństwo dawno już przestało być „religią białych”, zarówno w wyniku dawnej chrystianizacji podbijanych przez nich ziem, jak i wskutek obecnej dechrystianizacji. Z całą pewnością wielu żółto- lub ciemnoskórych mieszkańców Europy może się zżymać, gdy określa się ich jako zasymilowanych, tożsamości europejskiej bowiem nie nabyli, lecz zostali w niej i przez nią uformowani. Jest to zresztą tożsamość, którą można by nazwać „późnoeuropejską” – z ukształtowanym przez myśl oświeceniowo-rewolucyjną pojęciem obywatelstwa, charakteryzującym przynależność polityczną. Jednak z całą pewnością nie brak i takich, do których słowa te odnoszą się w niewielkim stopniu albo wcale.

Dokonana wcześniej charakterystyka Europy ma swoją treść historyczną, ale traci adekwatność do stanu obecnego. Jaka jest więc Europa dziś i jaka będzie jutro? Trudno na to pytanie odpowiedzieć kategorycznie. I to nie tylko dlatego, że sięga ono w przyszłość⁷³. Jeżeli jednak w owej przyszłości nazwa ta nie zostanie zredukowana do pojęcia geograficznego, będzie zawierała nową treść – tak jak wtedy, gdy Europa wyłaniała się po zniknięciu *limes* rzymskiego, czyli po tym, co Henryk Samsonowicz określił mianem katastrofy cywilizacyjnej⁷⁴.

⁷³ „Przecząc trywialnemu rozumieniu zdania, że historia się powtarza, trzeba jednak uznać, że pozwala ona dostrzec jej wyznaczniki. Jeśli wyznaczniki te nie uległy zmianie, to na podstawie doświadczenia historycznego można pokusić się o prognozę”; J. Krasuski, *Wyznaczniki biegu historii*, Wrocław 2008, s. 29. To dlatego przywołana przed chwilą książka Haralda Welzera nosi podtytuł: *Za co będziemy się zabijać w XXI wieku?*.

⁷⁴ H. Samsonowicz, *Północ – Południe...*, s. 21.

Borders and divisions of Europe

(SUMMARY)

Author started from establishing a notion “Europe” as derived from a specific historical formed civilization. A basis of European identity may be derived from Greek-Roman-Christian heritage of ancient Rome, which suppose to be a “necessary minimum”. Author did not omit to discuss a relation between this “minimum” and a barbarian issue.

Outer borders of Europe – a line between Europe and “non-Europe” – were outlined along a meeting of a barbarian world and an Islamic world. For two ages in different way were revealing divisions of Europe on West and East, and, on the other hand, on South and North. Among the first of those, Central Europe was developed. Those divisions were established on religion and cultural, as well as on socio-economic, basis. Nevertheless, European identity envisioned in chronological order, nowadays loses its accuracy, what may announce a quality manner change.

transl. Wiesława Duży

Tomasz Schramm
Instytut Historii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
schramm@amu.edu.pl